

Dla Bug,  
My first baby,  
Siostry na zawsze.



Moi rodzice stworzyli wszystko na kształt  
idealnej alaskańskiej rodziny.

Dom na zboczu.

Drewniana chata w Kenai.

Dwoje i połówka dziecka.

Identyczne buty Xtratuf.

Volvo z pięcioma gwiazdkami w testach bezpieczeństwa  
i napędem na cztery koła.

Ja jestem tą połówką dziecka.

---

### Przyjaciółka Sana ♥

**Sana:** Wiesz, co myślę?

**Ja:** Nie za późno na pisanie?

Może trzeba dać innym się wyspać?

Może ja TEŻ powinnam już spać?

**Sana:** Ty to nie inni.

Jesteś moją Cordelią.

**Ja:** Czego chcesz?

**Sana:** Zmęczona robi się nieprzyjemna.

Co zrobisz, kiedy się przeniesiesz na zajefajny Uniwersytet Columbia i będziesz musiała balować całe noce na imprezach bractw studenckich, żeby się integrować?

**Ja:** Mogę siedzieć do późna, ale nie będę chodzić na imprezy.

**Sana:** Sztymniara. Zgłosiłaś już propozycję projektu na zakończenie roku?

**Ja:** Nie. Poczekam na ostatni moment.

**Sana:** ...

**Ja:** Żartuję przecież. Zgłosiłam się w pierwszym dniu przyjmowania zapisów.

**Sana:** Widzisz? To dlatego Columbia przyjął Cię wcześniej.

Nie zapomniałaś zgłosić mnie jako członka zespołu?

Sorry, że Ci nudzę, ale się denerwuję.

Serio potrzebuję dobrej partnerki.

Wiesz, że się gubię, jak mam coś napisać.

**Ja:** Tak, pamiętam. Dasz radę, nawet jeśli nie będziemy zespołem.

**Sana:** Łatwo Ci mówić. Wymiatasz, jak chodzi o szkołę.

Nawet jeśli się DOSTANĘ do college'u, będę potrzebowała dobrej oceny z projektu na zakończenie, żeby utrzymać wysoką punktację GPA.

**Ja:** Bosz... przestań.

**Sana:** Ty nie musisz się nawet starać.

Dlatego możesz mi pomóc w nagrywaniu zajęć z piłki nożnej. I edycji. I udostępnianiu ich w mediach społecznościowych.

I może nawet odwaleniu za mnie całej pisemnej części?

Dzięk.

**Ja:** Hej, też muszę się starać. Jak wszyscy.

Zamówiłam już zestaw GeneQuest.

Lada dzień zacznę szukać przodków i pisać o tym wiersze.

Chcę się też dowiedzieć czegoś o adopcji.

**Sana:** No i masz.

**Ja:** Co znowu?

**Sana:** Ty i to Twoje „jestem adoptowana” i „nie pasuję”.

Łapię. Masz wrażenie, że nie pasujesz,

ale nie jesteś, kurwa, adoptowana.

Masz zajebiste życie.

Nie sraj na nie.

W każdej chwili zamieniłabym mój kemping na

Waszą rezydencję na wzgórzu.

**Ja:** Po raz kolejny: to nie jest żadna rezydencja.

Poza tym uwielbiam Wasz domek kempingowy.

Jest przytulny i przynajmniej nikt nie włazi Ci do pokoju bez pukania.

**Sana:** Pewnie dlatego, że nie mam swojego pokoju.  
BOŻE, Delia! Dzięki Tobie wiem, jakie mam  
schrzanione życie.

**Ja:** ...

Sorry. Wiesz, co miałam na myśli.

**Sana:** ...

**Ja:** Sana.

**Sana:** Wiem.

Ale to tak, jakby pies ze schroniska musiał słuchać  
domowego pupila narzekającego na warunki.  
Skorzystam też z dodatkowej pomocy przy aplikacji  
do college'u. Dzięki.

Ty szybko przeniesiesz się do Nowego Jorku  
i zakosztujesz życia.

A ja utknę tutaj, w Tundra Cove.

Ze swoją piłką do nogi.

Znak na wjeździe do miasta mówi:

*Tundra Cove*

*5356 mieszkańców*

*Poznamy się, jeśli jeszcze się nie znamy.*

Sana zawsze powtarza, że tu nie ma co robić.

Że imprezy są ciągle takie same,

z tymi samymi ludźmi,

którzy próbują udowodnić,

że nie znasz ich

tak dobrze, jak ci się wydaje.

Zawsze uważałam, że mogłabym spędzić tu całe życie.

Odnajdując piękno w drobnych rzeczach.

W tym, że jesteśmy tak blisko ujścia,

że możemy obserwować białugi

albo błękit łączący się nad wodą z różem w doskonałą

watę cukrową zachodu słońca.

A jednocześnie jesteśmy u stóp góry

z niezliczonymi szlakami pieszymi do błędzenia

i potężnymi drzewami wyskakującymi jakby znikąd,

tak wysokimi, że zapominam,

że liście na czubku

nie są częścią nieba.

Ale Sana zawsze była zbyt duża na to miasteczko.

Musi mówić wszystkim, że tak naprawdę jej nie widzą

— że się mylą.

Ja nikomu nie mówię, że jestem inna.

Bo po co?

I tak by mi nie uwierzyli.

---

**Do:** Cordelia Koenig (koenig.cordelia@tchs.edu)

**Od:** Vidya Nadeer (nadeer.vidya@tchs.edu)

**Temat:** Re: Zgłoszenie projektu na zakończenie

Cordelio,

bardzo mnie ucieszyła Twoja propozycja projektu! Pomysł wykorzystania testu GeneQuest do odkrycia swoich korzeni i ustalenia, jak na kształtowanie się Ciebie jako człowieka wpłynęli Twoi przodkowie, i opowiedzenia o tym w formie wierszy, ogromnie mi się podoba. Od dziecka mieszkam w Tundra Cove, ale moja rodzina, ze wszystkimi swoimi tradycjami i zwyczajami, wywodzi się z Kaszmiru.

Podoba mi się Twój pomysł – naprawdę – jednak muszę zwrócić uwagę na fakt, że wybrałaś taki sam projekt (z wyjątkiem poetyckiej formy) jak Twoja starsza siostra Beatrice. Również byłam jej opiekunką i choć nie wątpię, że Twoja praca zrobi na mnie równie wielkie wrażenie, wolałabym wiedzieć, ile pracy wkładasz we własny projekt. Zdarza się, że uczniowie z zagwarantowanym miejscem w college'u nie przykładają się do nauki przez resztę ostatniego semestru, a mnie zależy, żebyś jak najwięcej skorzystała. Ta ocena ma duży wpływ na twoją końcową punktację GPA. Zastanów się, proszę, co zrobić, żeby Twoja praca różniła się od pracy Twojej siostry.

Stworzysz zespół z Kodiakiem Jonesem. Zgadzam się z Twoimi argumentami: spodziewam się, że będziecie dobrze współpracować i może uda mi się Was przekonać, żebyście w przyszłym miesiącu wzięli udział w sympozjum



Młodych Poetów Północno-Zachodniego Wybrzeża. Jak zapowiedziałam na zajęciach, wygłoszę tam wykład i zamierzam zabrać ze sobą grupę obiecujących uczniów. Rozważ, proszę, swoje uczestnictwo.

To wszystko na teraz,  
Vidya Nadeer

Nie mogę zdradzić Sanie, jak wygląda prawda.  
Że zanim poprosiła, bym zgłosiła ją do zespołu,  
zapropnowałam Kodiaka Jonesa.

Bo podczas ubiegłorocznego  
słamu poetyckiego  
wzniósł się wysoko jak orzeł przedni  
zamieszkujący w pobliżu ujścia.

Jego ramiona zmieniły się w skrzydła,  
drżenie wypełniło pierś,  
rzucił wyzwanie szkole, by go oceniła.

Kiedy Kodiak niemal wyśpiewywał swoje słowa,  
jakby nie było innego sposobu, by je uwolnić —  
delikatny rytm,  
a po nim crescendo —  
czułam je w swojej duszy.

Nie jest już małym wariatem,  
z którym opowiadaliśmy sobie straszne historie.  
Obiektem mego zachwyty, kiedy dorastałam.  
To ktoś, kto spina ze sobą kartki w notesie,  
jakby nawet on sam się bał  
tego, co między nimi zamknął.

Kto odwraca wzrok,  
jeśli zbyt długo na niego patrzę.  
Chłopak, który śpiewa swoją poezję  
w sposób, o którym mogę tylko marzyć.

---

Obiad zawsze wygląda tak samo.

Moja siostra Iris mówi hasztagami.  
Ma dwanaście lat i uważa, że to zabawne.  
Palce układa w podwójny krzyżyk. Hasztag nuda.  
Hasztag zmęczona.  
Hasztag nie-chęć-już-chodzić-do-szkoły.  
Hasztag dlaczego-to-nie-wakacje-żebym-  
-siedziała-na-dworze?

Tata mówi Szekspirem.  
Jest profesorem i uważa, że to zabawne.  
Cały dzień spędził w ciszy.  
Ocenia prace z wprowadzenia do literatury.  
W tym roku ma kilka obiecujących osób.

Gdy mówią, mama za każdym razem przewraca  
oczy.  
Jest agentką nieruchomości  
i nic jej nie bawi.  
Ma nowy dom, który bardzo chce sprzedać.  
Może to ten, który pozwoli jej trochę zwolnić z pracą.  
Może wtedy, zamiast się marszczyć, uśmiechnie się  
na dzwonek telefonu, od którego się nie odrywa.

Odchrząkuję i wszyscy na mnie patrzą.  
Błądzą w gąszczu metafor, których nie rozumieją.  
Moje opowieści są senną jawą,  
spisane wersami,  
którymi nigdy, przenigdy się nie dzielę.  
Niezdolna do beztroskiej rozmowy przy stole.

I. Tak. Co. Dzień.

„Wszystko było dobrze”, mówię.

„Dziś przydzielano nam partnerów do projektu”.

Czekają. Widzę, jak mama lekko drży, kiedy dodaję:

„Kodiak Jones”.

---

Mama krzywi się, jakby wino było kwaśne,  
ale wiem, że to nie powód.  
Przyjaźni się z mamą Kodiaka.  
Obie sprzedają nieruchomości.  
Jedna parafia,  
jedna drużyna rekreacyjna softballu.  
Wymieniają się tajemnicami jak przepisami.

Tata nic nie ma do Kodiaka.  
„Jaki wybrałaś sobie projekt?”  
„Poezja — wspaniale, mogę jakoś pomóc?”  
Tyle że on uczy Szekspira, nie poezji.  
„Mądry to ojciec, co zna własne dziecko\* -  
William był poetą!”  
Żartuje.  
Cytuje.  
Zawsze żartuje i cytuje.

„Tylko uważaj”,  
mówi mama.  
„Ten chłopak to same problemy”.

Kim jest chłopak, którego wy widzicie?  
Kodiak to nie same problemy.  
On ma same problemy.

---

\* William Shakespeare, *Kupiec wenecki*, akt II, scena II  
w przekładzie Józefa Paszkowskiego (wszystkie przypisy  
pochodzą od redakcji).

Zanim stał się „problemem”,  
był „Kodiakiem”.

I chłopakiem, z którym spędzałam każde wakacje  
w Tundra Cove.

Jeździłam za nim na rowerze  
ze zdartymi kolanami  
i opalenizną obciętą paskudnie na udach  
przez szorty.

Chłopakiem, który wraz z całą rodziną jeździł  
z nami na targi  
– dwie godziny w jedną stronę — rok w rok.  
Nasi rodzice chodzili i oglądali,  
a my obgryzaliśmy kolby kukurydzy  
i jeździliśmy na karuzeli, aż robiło nam się niedobrze.

To ten sam chłopak, który nauczył mnie gwizdać,  
a kiedy ułożył usta w O,  
po raz pierwszy poczułam, jak dziko wali mi serce.  
Pierwsza osoba, której pokazałam swój wiersz.  
Ale to dobrze,  
bo on dzielił się ze mną swoimi.  
Kodiak był moim najlepszym przyjacielem.  
Jeszcze zanim w ogóle poznałam Sanę.

A pewnego dnia,  
wracając ze szkoły,  
kopiąc kamyki po błotnistej ścieżce,  
pod potężnym świerkiem  
opowiedziałam mu o swojej pierwszej miłości.

Jak czułam ucisk w żołądku,  
ilekroć był w pobliżu,  
i że prowadziłam z nim w myślach całe rozmowy,  
zastanawiając się, czy kiedykolwiek wystarczy mi  
odwagi,  
żeby powiedzieć głośno,  
co się dzieje w moim sercu.

Kodiak się nie śmiał.  
I mi nie dokuczał.  
A ja nigdy mu nie wyznałam,  
Że mówiłam wtedy o nim.

---